

Stosunek człowieka do zwierząt w aspekcie ekologicznym The human-animal relationship in its ecological aspect

Stanisław Jedynak

*Institut Filozofii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Zakład Historii Myśli Społecznej,
Plac Marii Curie-Skłodowskiej 4/27, 20-031 Lublin, e-mail: kkozlow@ramzes.umcs.lublin.pl*

Streszczenie

Artykuł w ekologicznej perspektywie prezentuje refleksję nad zasadami światowej deklaracji praw zwierząt i uzasadnia stosowania zasad moralnych do świata zwierząt. Proponuje w umiarkowany sposób, by zwierzęta traktować nie jako pełnoprawne podmioty moralny, ale jako przedmiot działań moralnych, za które odpowiedzialny jest człowiek.

Słowa kluczowe: ekologia, prawa zwierząt, moralność, poszanowanie życia

Abstract

This article considers declarations of animal rights in an ecological context and in relation to the application of moral principles to fauna. It does not suggest that animals should be treated as moral entities enjoying full rights, but does argue that they be considered objects of moral action for which people are responsible.

Key words: ecology, animal rights, morality, respect for life

Dyskusję rozpoczniemy od jednej z najnowszych książek Johna Gray'a (znanego filozofa polityki, autora prac o liberalizmie), zatytułowanej *Słomiane Psy. Myśli o ludziach i innych zwierzętach* (Gray, 2002). Już w podtytułe pracy mamy zwartą jedną z tez artykułu. Dodatkowo Gray podważa możliwość przekształcenia się natury człowieka, jego naprawdę świadomej ewolucji. Jak pisze: *nie potrzebujemy Darwina, aby stwierdzić, że należymy do świata zwierząt. Wystarczy poobserwować trochę nasze życie, a szybko dojdziemy do tego samego wniosku. Jednakże w obecnych czasach potoczne doświadczenie nie może się równać z autorytetem nauki, dlatego zauważmy, że zgodnie z teorią Darwina gatunki to tylko zespoły genów wchodzące w przypadkowe interakcje ze sobą nawzajem i swymi zmieniającymi się środowiskami. Gatunki nie mogą kontrolować swoich losów* (Gray, 2002, s. 11). Dalej Gray poddaje krytyce humanizm jako wiarę w postęp i w tzw. świadomą ewolucję, o której pisał między innymi największy współczesny darwinista E.O. Wilson: *wierzyć w postęp to sądzić, że przy użyciu nowych mocy, których źródłem jest rosnąca wiedza naukowa, ludzie mogą uwolnić się od ograniczeń określających życie innych zwierząt. Tę nadzieję mają obecnie niemal wszyscy, jest ona jednak bezpodstawna. Choć bowiem ludzka wiedza,*

a wraz z nią potęga człowieka, będzie zapewne nadal rosła, to ludzkie zwierzę się nie zmieni; wciąż pozostaniemy osobnikami należącymi do niezwykle pomysłowego, ale przy tym wyjątkowo drapieżnego i destrukcyjnego gatunku (Gray, 2002, s.11-12). Gray podkreśla, że w świecie ukazany przez Darwina nie ma czegoś takiego jak postęp, a dla człowieka wychowanego na tradycjach humanistycznych jest to nie do przyjęcia. Gray uważa też, że perspektywa świadomej ludzkiej ewolucji jest mirażem. *Idea ludzkości przejmującej kontrolę nad własnym losem ma sens tylko pod warunkiem, że przypiszemy gatunkowi świadomość i cel. Darwin odkrył jednak, że gatunki to tylko zawirowania w nurcie genów. Kiedy myślimy o ludzkości kształtującej własną przyszłość, to tym samym zakładamy, że ta prawda nie dotyczy człowieka* (Gray, 2002, s. 13). Idea ludzkości mądrze i świadomie kształtującej swój los może być poddana zakwestionowaniu i można mówić o zgotowaniu sobie przez ludzkość także różnych perspektywistycznych pułapek. Należy do nich pułapka demograficzna (o której już niejednokrotnie pisałem), pułapka wojny nuklearnej, czy pułapka zatrucia środowiska. Z tą ostatnią wiąże się choćby efekt cieplarniany. Jak wiadomo sukcesywnie rośnie temperatura Ziemi. Gdy np.

średnia temperatura wzrośnie o 3,5 stopnia to po raz pierwszy od 3 mln lat w sezonie letnim całkowicie stopi się pokrywa lodowa Arktyki i będą płonęły lasy deszczowe Ameryki Południowej. Przy wzroście jeszcze o dwa stopnie stopnieją ostatnie lodowce na Ziemi, wiele dużych dzisiaj rzek wyschnie. Przy temperaturze wyższej od dzisiejszej o 6,5 stopnia zostanie zniszczona warstwa ozonowa planety, pustynia dotrze do biegunów, a większość roślin i zwierząt ulegnie zagładzie. Mimo tych uwarunkowań, człowiek egoistycznie przyjmuje koncepcję, że jest w centrum, nie licząc się z tym, że żyje na niezbyt dużej planecie - razem z innymi istotami żywymi. Kiedyś sądzono, że w centrum wszechświata jest ziemia, później – jak Kopernik – uważano, że słońce. Dzisiaj przyjmuje się, że nie mieszkamy nawet w centrum naszej galaktyki, lecz na jej peryferiach. Przyjmuje się też, że kosmos nie ma centrum. Z tymi przekonaniem człowiek niechętnie się rozstał, choć nie było to wygodne. Nadal trwają jednak inne, że człowiek jest absolutnym centrum biosfery, że wszystko koło niego się toczy. Ten pogląd jest do podważenia nawet jeśli idzie o biosferę Ziemi (możliwa jest przecież innego typu biosfera gdzieś we wszechświecie). Jest też prawdopodobne, że istotami, które najbardziej są dostosowane do życia na Ziemi i które zawsze triumfują ostatecznie nad wszystkim innym życiem (wszystko rozkładają) są bakterie.

Człowiek jest niewątpliwie częścią światażywionego i podlega wspólnym prawom tego świata. Rodzi się, przeżywa dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, starość i umiera. Wszystko, co się rodzi, umiera. Wszystkie istoty żywe, bardzo zróżnicowane (znamy ponad dziewięć tysięcy gatunków ptaków, dwadzieścia tysięcy gatunków ryb, milion gatunków owadów, czterysta tysięcy gatunków roślin zielonych itd.) żyją w określonych ekosystemach. Te ekosystemy to biosfera, czyli cienka powłoka żywej substancji okrywającej martwe części planety. Biosfera dzieli się na tych, którzy produkują, konsumują i na tych, którzy redukują, rozkładają substancje organiczne na proste składniki aż do stadium mineralnego. Do pierwszego typu istot należą rośliny (tworzące dzięki energii słonecznej w procesie syntezy chlorofilowej substancje organiczne). Konsumenci z kolei żywią się bądź roślinami, bądź innymi zwierzętami; część roślinami i niektórymi zwierzętami. Reducenci wreszcie rozkładają materię organiczną i sprowadzają do elementów nadających się do powtórnego wykorzystania. Wielką rolę mają tu do spełnienia grzyby, bakterie i... dżdżownice, których biomasa przewyższa biomasa ludzi i które potrafią w ciągu 65 lat przepuścić przez swój przewód pokarmowy całą powierzchniową część gruntu. W świetle powyższej, raczej banalnej, konstatacji człowiek jest jedną z istot żywych, zajmującą określone miejsce w łańcuchu pokarmowym i sam

również nie jest wolny (jako istota żywa i materialna) od usytuowania w tym ciągu. Człowiek jest jednak także istotą o tyle specyficzną, że może wyraźnie ingerować w porządek natury i zakłócać go. Może na przykład tworzyć – i tworzy – swoje sztuczne środowisko mniej lub bardziej wrogie naturze. Może zatruwać rzeki i glebę, a także atmosferę. Może wycinać lasy i osłabiać łańcuch pokarmowy przyrody. Może już dzisiaj zniszczyć prawie całą przyrodężywioną, a zwłaszcza rośliny. Konsekwencje tej „wolności” od natury mogą być nieubłagane i opłakane dla samego człowieka. Należy więc dążyć do zachowania życia, do jego ochrony, jeżeli człowiek ma przetrwać (co nie jest konieczne dla przyrody).

W świetle powyższego należy podjąć bardzo różnorodne przedsięwzięcia, aby chociaż częściowo przeciwdziałać temu, co zagraża życiu. Jest wiele różnych kodeksów i regulacji (jedna są potrzebne, inne mniej). Wśród tych regulacji są i te, które dotyczą ekologii. Należy je zebrać w jakąś sensowną całość i ogłosić na forum międzynarodowym, aby przeciwdziałać nowej dotkliwej przestępczości, przestępczości ekologicznej. W kodeksie ochrony środowiska należy też uwzględnić interes tych, których jeszcze nie ma - interes przyszłych pokoleń. Jaki świat im pozostawimy? Czy tylko świat obciążony długami wobec środowiska, czy też świat chociaż częściowo przyjazny środowisku? W tym kodeksie ważne miejsce zajmuje kwestia stosunku człowieka do istot żywych, w szczególności do zwierząt. Istnieje już zresztą interesująca *Światowa deklaracja praw zwierząt*. Oto jej zasady:

Art.1. Wszystkie zwierzęta rodzą się równe wobec życia i mają te same prawa do istnienia.

Art.2. Każde zwierzę ma prawo do poszanowania. Człowiek, jako gatunek zwierzęcy, nie może rościć sobie prawa do tępienia innych zwierząt ani do ich niehumanitarnego wyzyskiwania. Ma natomiast obowiązek wykorzystania całej swej wiedzy dla dobra zwierząt. Każde zwierzę ma prawo oczekiwać od człowieka poszanowania, opieki i ochrony.

Art.3. Żadne zwierzę nie może być przedmiotem maltretowania i aktów okrucieństwa. Jeśli okaże się, że śmierć zwierzęcia jest konieczna, należy je uśmiercić szybko, nie narażając na ból i trwogę.

Art.4. Każde zwierzę, które należy do gatunku dzikiego, ma prawo do życia na wolności w swym naturalnym otoczeniu ziemskim, powietrznym lub wodnym oraz prawo do rozmnażania się. Każde pozbawienie wolności, chociażby w celach edukacyjnych jest pogwałceniem tego prawa.

Art.5. Każde zwierzę należące do gatunku, które żyje zazwyczaj w środowisku ludzkim, ma prawo żyć i rosnać zgodnie z rytmem i warunkami życia i wolności właściwymi dla swego gatunku. Każde zakłócenie tego rytmu i tych warunków przez człowieka w celach merkantylnych jest pogwałceniem tego prawa.

Art.6. Każde zwierzę, które człowiek wybrał na swojego towarzysza, ma prawo żyć tak długo, jak długo na to pozwala jego gatunkowi natura. Porzucenie zwierzęcia jest aktem okrutnym i nikczemnym.

Art.7. Każde zwierzę pracujące dla człowieka ma prawo do rozsądnego ograniczenia czasu i intensywności pracy, do właściwego wyżywienia i wypoczynku.

Art.8. Doświadczenia na zwierzętach, które wiążą się z cierpieniem fizycznym i psychicznym, są pogwałceniem praw zwierzęcia, zarówno w przypadku doświadczeń medycznych, naukowych, handlowych, jak i wszystkich innych. Należy w tym celu stosować i rozwijać metody zastępcze.

Art.9. Jeżeli człowiek hoduje zwierzę w celach żywnościowych należy je karmić, hodować, przewozić i uśmiercać nie narażając na niepokój i ból.

Art.10. Żadne zwierzę nie może być traktowane jako zabawka dla człowieka. Wyzyskiwanie zwierzęcia na pokaz oraz widowiska z udziałem zwierząt narażają na szwank godność zwierzęcia.

Art.11. Każdy akt prowadzący do zabicia zwierzęcia bez koniecznej potrzeby jest morderstwem, czyli zbrodnią przeciwko życiu.

Art.12. Każdy akt przemocy do uśmiercenia dużej ilości zwierząt dzikich jest masowym morderstwem, czyli zbrodnią przeciwko gatunkowi.

Art.13. Zwierzę martwe należy traktować z poszanowaniem.

Art.14. Stowarzyszenia ochrony i opieki zwierząt powinny mieć przedstawicieli na szczeblu rządowym. Prawa zwierząt powinny być ustawowo chronione, jak prawa ludzi (Opoka i inni, 1993).

W kodeksie tym zwraca się uwagę na to, że **wszystkie zwierzęta rodzą się równe wobec życia i mają prawa do istnienia**. Mowa tu jest o szacunku dla życia. Jednakże szacunek dla życia nie może być bezwzględny.

W życiu i wśród wartości mamy do czynienia z konfliktem, z wyborem różnych możliwości. Nigdy nie jest tak, aby można było coś wybrać „za darmo” i z czegoś nie zrezygnować, aby wybór nie miał kosztów. Czasami, a raczej często w grę wchodzi różne konieczności i śmierć zwierzęcia może być konieczna. Skrajności w tej sprawie są dziwactwami, nierzadko dziwactwami doktrynalnymi. Skrajnością jest również wegetarianizm (zabija się też przecież inne istoty żywe - rośliny).

Na Zachodzie rozwija się ruch na rzecz praw zwierząt. Już w 1892 r. Henry Salt w pracy *Animal Rights* pytał, czy zwierzęta mają prawa i obowiązki i odpowiedział, że tak (Salt, 1892).

Jeżeli są bowiem jakieś prawa dla wszystkich ludzi, to są też prawa dla zwierząt, ponieważ są takie istoty ludzkie, które nie są ani racjonalne, ani autonomiczne, ani samoświadome. Nie można też – dodają inni – twierdzić, że ludzie mają jakieś podstawowe prawa dlatego, że są oni członkami

gatunku *homo sapiens*. Taki pogląd ma formę faworytyzmu gatunkowego, będącego ponoć odmianą ekologicznego rasizmu (Singer, 1987). Jeżeli bowiem wszyscy ludzie mają prawo, to mają je nie dlatego, że są rozumni (bo nie wszyscy są rozumni), nie dlatego, że są bytami autonomicznymi samoświadomymi (bo nie wszyscy są tacy). Mają je po prostu dlatego, że są bytami ożywionymi (living creatures) i z tego względu (z uwagi na ten minimalny wymóg można mówić też o prawach zwierząt).

Uważa się też, że można mówić o prawach zwierząt choćby z tego względu, że mają one swoje interesy. Jeżeli tak jest, to nie można – stwierdza się – traktować zwierząt tylko jako istot użytecznych czy szkodliwych. Są jednak i tacy, którzy uważają nawet, że nie tylko należy uwzględniać w różnych poczynaniach interes niektórych zwierząt, lecz także przyznać im prawa, ściślej, prawa moralne (moral rights). W tej kwestii najgłośniejsze jest stanowisko Toma Regana zawarte w książce *The Case for Animal Rights* (Regan, 1983). Regan uważa, że pewne pozaludzkie istoty (chodzą tu w zasadzie o dorosłe ssaki), są jednostkami, będącymi podmiotami życia. Znaczący to, że mają one swoje przeświadczenia, pragnienia, pamięć, poczucie przyszłości, życie emocjonalne, system preferencji, zdolność do działania na rzecz określonego celu itd. Istoty te mają wartości w sobie. Z poglądem tu sformułowanym, jak sądzę, można się zgodzić o tyle, że zwierzę, a zwłaszcza zwierzęta najbardziej rozwinięte w sensie biologicznym, mają wartość inną niż np. przyroda nieożywiona. Małpy czy psia nie można traktować, jak skały czy wydmy. Oczywiście nie znaczy to, że należy bezmyślnie niszczyć wydmy, a skały traktować tylko jako ewentualny materiał na budulec. Jak się zdaje, należy odrzucić stanowisko skrajnie utylitarystyczne rozpatrujące zwierzęta w aspekcie tylko ich użyteczności i szkodliwości. Nie sądzę jednak, aby można było wyrzec się w ogóle utylitarnej podejścia do zwierząt, ale i tu obowiązują na szczęście pewne zasady postępowania godne człowieka.

Natomiast główny konflikt w dziedzinie aksjologii stosunku do zwierząt rozgrywa się między dwoma stanowiskami - jedno można określić jako odrębnościowe (odrębność jakościowa człowieka od zwierząt) a drugie egalitarystyczne.

Właśnie Regan jest zwolennikiem stanowiska egalitarystycznego, polega ono w tej kwestii na głoszeniu poglądu, że zwierzęta mają taką samą wartość wewnętrzną jak ludzie, tak samo jak ludzie mają prawa. Takim podstawowym prawem jest poszanowanie ich wewnętrznej wartości (respect their inherent value, Regan, 1983, s. 248). Gwałci się to prawo wówczas, gdy traktuje się zwierzęta jako środki do zaspokojenia czyichś interesów. Zwierzęta, stwierdza Regan, mając wartość mają też moralne prawo, aby były traktowane w określony

sposób, z poszanowaniem ich wartości (Regan, 1983, s. 272-273). Jak między innymi zauważył P. W. Taylor, mieć moralne prawo, to mieć także roszczenie do określonego traktowania (Taylor, 1987, s. 23). To też wiąże się z obowiązkami i ze sprawiedliwością. Jeżeli zwierzęta mają prawa moralne czy aksjologiczne do poszanowania ich egzystencji, to istnieje obowiązek do faktycznego poszanowania ich egzystencji. Jednakże, jak trafnie zauważa Taylor, Regan nie wykazał dostatecznie tego, że zwierzęta będące podmiotami życia (which satisfy the subject - of - a life criterion) mają prawa moralne (Taylor, 1987, s. 29). Więcej, jak to podkreślał H.J. McCloskey, tylko podmioty moralne (czy też potencjalne podmioty moralne) mogą mieć prawa moralne (McCloskey, 1987, s. 79). Bez moralnych właściwości, aktualnych czy też potencjalnych, nie może być mowy o roszczeniach moralnych. Zwierzęta nie mają więc praw moralnych.

Zasady moralne wykształcają się w procesie współżycia społecznego istot rozumnych, autonomicznych, świadomych swoich uprawnień i obowiązków. Podobnie jak rozwija się życie społeczne ludzi, tak samo rozwijają się, wzbogacają i ulegają modyfikacji ich zasady moralne. Zasady moralne służą między innymi do powiązania jednostek, grup z całą społecznością czy całym społeczeństwem. Mają one między innymi za cel harmonizowanie interesów jednostkowych i społecznych. Warunkiem tego jest autonomia, możliwość twórczego rozwoju i wolności działania (poza sztywnymi stereotypami zachowania się). Żadne zwierzę, nawet najbardziej rozwinięte (poza człowiekiem) nie spełnia tych wymagań. Żadne zwierzę nie jest podmiotem moralności. Nie może też mieć wyodrębnionej wartości w sobie. O ile wszystko co istnieje ma wartość w sobie, to określenie „wartość w sobie” jest tożsame z „istnieje” i w konsekwencji takie rozszerzenie terminu wartości nic nie daje. Można wprawdzie próbować przypisywać niektórym zwierzętom pewne elementy poczucia wartości, także pewne elementy myślenia, ale z tego jeszcze nie wynika, że istoty te są podmiotami moralności (nie ma więc sensu mówić o prawach czy uprawnieniach zwierząt).

Natomiast zasady moralności stosują się do zwierząt jako do przedmiotów, obiektów. Pewnych rzeczy wobec pewnych przynajmniej zwierząt nie należy robić. W deontologii weterynaryjnej czytam, że stosunek lekarza weterynarii do chorego zwierzęcia powinien wypływać z humanitarnego obowiązku

oszczędzania mu zbędnych cierpień przy zabiegach. Mowa jest dalej o tym, że lekarz weterynarii powołany jest do zwalczania przejawów brutalności wobec zwierząt (Tarczyński, 1990, s. 240). Z tego, że zwierzę nie jest podmiotem moralnym nie wynika, iż można je niszczyć, prześladować, tępić. Na pewno w imię humanitaryzmu zabijając je (z takiej czy innej konieczności) należy oszczędzać mu zbędnych cierpień. W przyrodzie istnieje cały łańcuch pokarmowy i rozpaczanie nad śmiercią zwierząt (kaczki złapanej przez lisa) jest sentymentalizmem. To tylko człowiek w dużym stopniu (choćby tylko za swego życia) uwolnił się na ogół od strachu przed upolowaniem go, np. przez tygrysa, krokodyla czy rekina. Po śmierci staje się jednak łupem grzybów, bakterii itp.

Osobną kwestią jest stosowanie aksjologicznej zasady poszanowania życia, także dla dobra człowieka. Nie powinno się tępić zwierząt (wytępić całych gatunków), nie powinno się też wyniszczać roślin. Konsekwencje bezmyślności mogą być nieprzewidywalne. Jeszcze inna kwestia to współczucie. Wszystko, co żyje podlega odwiecznemu i niezmiennemu prawu, jakim jest przemijanie. Nic co żywe nie jest wieczne. Z istnieniem każdej żywej istoty (także roślin) związane jest cierpienie. Tu cierpiący człowiek dobrze może zrozumieć cierpienie zwierzęcia. Cierpienie zbliża do siebie istoty żywe. Nie należy więc być nieczułym na cierpienia zwierząt.

Literatura

1. GRAY J., *Stomiane psy. Myśli o ludziach i innych zwierzętach*, Książka i Wiedza, Warszawa 2002.
2. OPOKA R., ROZWAWDOWSKA W., TRZASKOWSKA E., WRÓBLEWSKI Z., *Katechezy ekologiczne*, KUL, Lublin 1993.
3. McCLOSKEY H. J., 1987, The Moral case for Experimentation on Animal, w: *Monist* vol 70, nr 1.
4. REGAN T., *The Case for Animal Rights*, University of California Press, Berkeley 1983.
5. SALT H.S., *Animal Rights*, London 1892.
6. SINGER P., 1987, Animal Liberation or Animal Rights, w: *Monist* vol 70, nr 1.
7. TAYLOR P.W., 1987, Inherent Value and Moral Rights, w: *Monist* vol 70, nr 1.
8. TARCZYŃSKI S., (red.), *Zarys historii polskiej weterynarii z podstawami deontologii*, PWN, Warszawa 1990.